

Pieśń prorocza



Paul
Lynch

Przełożyła Kaja Gucio

MARGINESY

Prophet Song

COPYRIGHT © Paul Lynch, 2023

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Kaja Gucio

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2024

Dla Anny, Amelie i Elliota

*To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co
znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem.*

KSIĘGA KOHELETA, 1,9

*Czy w tych mrocznych czasach
też się będzie śpiewać?
Też, będzie się śpiewać.
O mrocznych czasach.*

BERTOLT BRECHT (przeł. R. Stiller)

Zapadła noc, a ona stała przy oknie wychodzącym na ogród i nie usłyszała pukania. Jakże bezgłośnie mrok spowija drzewa wiśni. Zbiera ostatnie liście, a one wcale mu się nie opierają, tylko przyjmują ciemność szeptem. Znużona, dzień prawie za nią, tyle jeszcze do zrobienia przed snem, dzieci usadowione w salonie, to uczucie chwilowego wytchnienia przy szybie. Patrzy na ciemniejący ogród i pragnie zespolic się z tą ciemnością, wyjść na zewnątrz i położyć się razem z nią, leżeć pośród opadłych liści i czekać, aż noc przeminie, a potem obudzić się o brzasku i powstać na nowo wraz z nadejściem poranka. Ale to pukanie. Słyszy, jak wdziera się w jej myśli, ostry, natarczywy stukot, marszczy czoło, tak zdecydowane jest każde uderzenie. I wtedy Bailey też zaczyna pukać w szklane drzwi do kuchni, woła ją, mamó, wskazuje na korytarz, nie odrywając wzroku od ekranu. Eilish rusza z dzieckiem w ramionach w stronę przedpokoju, otwiera drzwi wejściowe, a przed szybą werandy stoją dwaj mężczyźni, w mroku niemal pozbawieni rysów twarzy. Zapala światło na werandzie i natychmiast poznaje ich po postawie, chłodne nocne powietrze zdaje się wisieć, gdy Eilish rozsuwa drzwi

na patio, podmiejska cisza, krople deszczu opadające niemal bezgłośnie na St Laurence Street, na czarny samochód zaparkowany przed domem. Jakże gęstą atmosferę nocy roztaczają wokół siebie ci mężczyźni. Eilish przygląda im się ze swojej ochronnej przestrzeni, młody mężczyzna po lewej pyta, czy jej mąż jest w domu, i coś w jego spojrzeniu, zdystansowanym, a jednocześnie przenikliwym, sprawia wrażenie, jakby próbował pochwycić jakąś cząstkę jej wnętrza. Eilish szybko omiata wzrokiem ulicę, widzi samotną postać spacerującą pod parasolem z psem u boku, wierzby kiwające się w deszczu, stroboskopowe rozbłyski wielkiego ekranu telewizora w domu Zajaców po drugiej stronie ulicy. Potem sama przywołuje się do porządku, niemal parska śmiechem, ach, to nieodłączne poczucie winy, gdy policja puka do drzwi. Ben zaczyna wiercić się w jej ramionach, a starszy policjant po prawej przygląda się dziecku, twarz mu łagodnieje, więc Eilish zwraca się do niego. Wie, że on także ma dzieci, takie rzeczy zawsze się wie, ten drugi jest na to o wiele za młody, za schludny i hardy, zaczyna mówić, świadoma nagłego drżenia swojego głosu. Niedługo wróci, za jakąś godzinę, mam do niego zadzwonić? Nie, to nie będzie konieczne, pani Stack, kiedy już wróci, czy mogłaby mu pani powiedzieć, żeby skontaktował się z nami jak najszybciej, oto moja wizytówka. Mam na imię Eilish, może ja mogłabym wam jakoś pomóc? Obawiam się, że nie, pani Stack, to sprawa pani męża. Starszy policjant po cywilnemu uśmiecha się serdecznie do dziecka, a ona przez chwilę przygląda się zmarszczkom wokół jego ust, to twarz wykrzywiona powagą, nieodpowiednia do tej pracy. Nie ma się czym martwić, pani Stack. Dlaczego

miałabym się martwić? Tak, w rzeczy samej, pani Stack, nie chcemy zabierać pani więcej czasu, już i tak strasznie zmokliśmy, cały wieczór chodzimy po domach, ciężko nam będzie się wysuszyć w samochodzie. Eilish zasuwła drzwi na taras, trzymając wizytówkę w dłoni, patrzy, jak dwaj mężczyźni wracają do samochodu, obserwuje, jak samochód rusza ulicą, hamuje przed skrzyżowaniem, a tylne światła nabierają intensywności, tworzą parę rozżarzonych ślepi. Spogląda jeszcze raz na ulicę, ponownie spowitą wieczorną ciszą, wchodzi do środka, wprost w ciepło holu i zamyka drzwi wejściowe, po czym stoi przez chwilę, przyglądając się wizytówce, i zauważa, że wstrzymała oddech. To uczucie, że coś wdarło się do domu, Eilish chce odłożyć dziecko, chce stać i myśleć o tym, jak to coś towarzyszyło dwóm mężczyznom i wkroczyło do holu o własnych siłach, bezkształtne, a jednak wyczuwalne. Eilish, gdy przechodzi przez salon i mijają dzieci, ma wrażenie, że to czai się obok niej, Molly trzyma pilota nad głową Bailey'a, on wymachuje rękami w powietrzu, odwraca się do Eilish z błagalnym spojrzeniem. Mamo, powiedz jej, żeby przełączyła z powrotem na mój program. Eilish zamyka drzwi do kuchni i kładzie dziecko w bujaku, zaczyna sprzątać ze stołu laptopa i pamiętnik, ale nagle nieruchomieje i zamyka oczy. Uczucie, które pojawiło się w domu, podążyło za nią. Eilish sięga po telefon, waha się, wysyła Larry'emu wiadomość i znów staje przy oknie, patrzy na to, co dzieje się na zewnątrz. Ciemniejący ogród nie wydaje się już taki pożądany, bo coś z tego mroku wdarło się do domu.

Larry Stack krąży po salonie z wizytówką w ręku. Wpatruje się w nią, marszczy brwi, po czym odkłada ją na stolik i potrząsa głową, opada z powrotem na fotel i zaciska dłoń na brodzie, a Eilish przygląda mu się w milczeniu, poddaje motywowanej zażyłością ocenie, na pewnym etapie życia męczyzna zapuszcza brodę nie po to, by wejść w wiek męski, ale po to, by odgradzić się od młodości, a Eilish z trudem przypomina go sobie bez zarostu. Patrzy, jak jego stopy szukają pantofli, jak twarz mu się wypogadza, gdy Larry rozsiada się w fotelu, myśli chyba o czymś innym, ale nagle ściąga brwi, a na czole pojawia mu się zmarszczka. Larry pochyła się do przodu i znów sięga po wizytówkę. To pewnie nic takiego, mówi. Kołysze dziecko na kolanach, przygląda mu się uważnie. Larry, jak to nic takiego? On wzdycha i przeciąga grzbietem dłoni po ustach, wstaje z fotela i zaczyna szperać na stole. Gdzie odłożyłaś gazetę? Chodzi po pokoju, rozgląda się, ale nie widzi, być może zapomniał już o gazecie, szuka czegoś w cieniu własnych myśli i nie może tego odnaleźć. Odwraca się i spogląda na żonę, która karmi dziecko piersią, widok ten dodaje mu otuchy, sens życia zawężony do obrazu tak przeciwstawnego podłości, że rozgorączkowane myśli stygną. Podchodzi do niej i wyciąga rękę, ale cofa, gdy kobieta kieruje wzrok w jego stronę. Urząd Spraw Narodowych Garda, mówi, USNG, to nie są zwykli funkcjonariusze, komisarz u naszych drzwi, czego oni od ciebie chcą? Larry wskazuje na sufit, czy ty się wreszcie nauczysz mówić ciszej? Idzie do kuchni, zaciskając szczękę, bierze szklanekę z ociekacza, stawia ją pionowo i odkręca kran, spogląda ponad swoim odbiciem w ciemność, drzewa wiśniowe są stare i wkrót-

ce zgniją, być może trzeba będzie je ściąć na wiosnę. Pije długo, po czym wraca do salonu. Posłuchaj, mówi, i niemal widzi, jak jego głos zniża się do szeptu. Jestem pewien, że to nic takiego. Z każdym słowem jego wiara słabnie, jakby nalał sobie wody w dłonie. Eilish przygląda się, jak Larry ponownie opada na fotel, jego ciało wiotczeje, a ręka automatycznie przełącza kanały w telewizorze. Mężczyzna odwraca się i zauważa, że uwięziło go jej spojrzenie, po czym pochyla się do przodu i wzdycha, pociągając się za brodę, jakby chciał oderwać ją od twarzy. Słuchaj, Eilish, wiesz, jak oni działają, czego szukają, zbierają informacje, robią to dyskretnie i podejrzewam, że trzeba im je przekazać w ten czy inny sposób, nie ma wątpliwości, że prowadzą sprawę przeciwko nauczycielowi, więc to uzasadnione, że chcą ze mną porozmawiać, uprzedzić nas, możliwe, że przed aresztowaniem, słuchaj, zadzwonię do nich jutro albo pojutrze i dowiem się, czego chcą. Ona wpatruje się w jego twarz, świadoma jakiejś pustki wewnątrz swojego jestestwa, umysł i ciało wyczekują, że sen zwycięży, Eilish za chwilę pójdzie na górę i włoży koszulę nocną, będzie odliczać godziny do pobudki i karmienia dziecka. Larry, mówi i patrzy, jak on się wzdryga, jakby podała mu do ręki ładunek elektryczny. Powiedzieli, żebyś zadzwonił jak najszybciej, zadzwoni do nich teraz, numer jest na wizytówce, pokaż im, że nie masz nic do ukrycia. On marszczy brwi, a potem wolno wciąga powietrze, jakby oceniał coś, co nad nim zawisło, odwraca się i spogląda jej prosto w twarz, oczy ma zwężone z wściekłości. Co to znaczy, pokazać im, że nie mam nic do ukrycia? Wiesz, o co mi chodzi. Nie, nie wiem. Słuchaj, to tylko takie wyrażenie, Larry, proszę,

zadzwoń do nich teraz. Dlaczego ty wieszcznie robisz cholerne problemy, mówi mężczyzna, słuchaj, nie zamierzam do nich dzwonić o tej porze. Larry, zrób to teraz, proszę, nie chcę, żeby USNG znów dobijało się do naszych drzwi, słyszałeś, co się mówi, co podobno dzieje się od kilku miesięcy. Larry pochyła się do przodu w fotelu, jakby nie mógł wstać, marszczy czoło, a potem podchodzi do niej i bierze dziecko. Eilish, proszę, posłuchaj mnie uważnie, szacunek to coś, co działa w obie strony, oni wiedzą, ile mam na głowie, jestem zastępcą sekretarza generalnego Związku Nauczycielstwa Irlandzkiego, nie będę biegł na ich wezwanie. Wszystko pięknie, Larry, ale powiedz mi, dlaczego przyszli do domu o tej porze, a nie do twojego biura w ciągu dnia. Słuchaj, kochanie, zadzwonię do nich jutro albo pojutrze, a na razie możemy to zostawić do rana? Jego ciało nadal stoi przed nią, chociaż oczy patrzą już na ekran telewizora. Jest dziewiąta, dlaczego Marka nie ma jeszcze w domu, mówi, chcę posłuchać wiadomości? Eilish spogląda na drzwi, czuje, jak sen chwyta ją w talii, ale podchodzi do Larry'ego i wysuwa niemowlę z jego objęć. Nie wiem, mówi, poddałam się i już go nie pilnuję, miał dziś wieczorem trening piłkarski i pewnie zjadł kolację u kolegi, a może poszedł do Samantha, ostatnio zrobili się nierozłączni, po prostu nie wiem, co on w niej takiego widzi.

Larry, jadąc przez miasto, coraz bardziej się na siebie irytuje, myśli krążą tam i z powrotem, napierają na coś, czego on szuka, ale zarazem czuje potrzebę, by przed tym uciec. Głos w słuchawce brzmiał rzeczowo, wręcz uprzejmie, przepraszam za późną porę, panie Stack, nie zajmujemy

panu zbyt wiele czasu. Parkuje przy uliczce tuż za rogiem, blisko od posterunku Garda na Kevin Street, myśli o tym, jak zazwyczaj kiedyś wyglądała główna droga nocą, z całą pewnością była bardziej ruchliwa, to miasto ostatnimi czasy stało się stanowczo zbyt ciche. Mimowolnie zaciska zęby, gdy podchodzi do okienka i rozciąga usta w uśmiechu, myśląc o dzieciach, Bailey na bank zorientuje się, że wyszedł, ten dzieciak ma uszy dookoła głowy. Obserwuje bladą, piegowatą dłoń oficera dyżurnego, który mówi coś niewyraźnie do telefonu. Na spotkanie wychodzi mu młody śledczy, kościsty i dziarski, w koszuli z krawatem, z uprzejmym wyrazem na woskowej twarzy, o tym samym głosie, co wcześniejszy rozmówca. Dziękuję za przybycie, panie Stack. Proszę za mną, postaramy się nie zabierać panu zbyt wiele czasu. Larry podąża metalowymi schodami, idzie korytarzem, mijając pozamykane drzwi, po czym zostaje wprowadzony do pokoju przesłuchań z szarymi krzesłami i szarą okładziną na ścianach, gdzie wszystko wygląda jak nowe. Śledczy wychodzi, a Larry siada i wpatruje się w swoje dłonie. Czyta coś na telefonie, a potem wstaje i zaczyna krążyć po pomieszczeniu, myśli o tym, jak potraktowano go z góry, jak okazano mu brak szacunku, jest już dobrze po dziesiątej wieczorem. Kiedy wchodzi, prostuje skrzyżowane dotąd na piersi ręce, powoli przyciąga krzesło i siada, obserwuje tego samego szczupłego funkcjonariusza i drugiego, bliższego mu wiekiem, który w dłoni trzyma pokryty rozbryzgami kawy kubek. Mężczyzna zdaje się patrzeć na Larry'ego Stacka z delikatnym uśmiechem, a może to tylko łagodność drzemiąca w zmarszczkach wokół jego ust. Dobry wieczór, panie Stack, jestem

komisarz Stamp, a to detektyw Burke, napije się pan czegoś, kawy lub herbaty? Larry spogląda na brudny kubek i unosi dłoń w geście odmowy, przygląda się twarzy rozmówcy, szuka w niej obrazu, który wydaje mu się znajomy. My się już spotkaliśmy, mówi, na boisku w Dublinie, w meczu z Gaelsami grał pan na pozycji pomocnika UCD, byliśmy wtedy potęgą, tamtego roku was rozgromiliśmy. Komisarz przypatruje się twarzy Larry'ego, zmarszczki wokół ust zniknęły, spojrzenie stało się nieprzeniknione, w pokoju zapanowała nieodgadniona cisza. Mężczyzna odpowiada, nie poruszając głową. Nie wiem, o czym pan mówi. Larry jest teraz wyczulony na dźwięk własnego głosu, gdy się odzywa, słyszy go, tak jakby on też obserwował przesłuchanie w tym pokoju, widzi siebie po drugiej stronie stołu, widzi siebie przez wizjer w drzwiach, nie da się inaczej zajrzeć do środka, nie ma tu lustro weneckiego, takiego jak w telewizji. Słyszysz, jak do jego głosu wkrada się fałszywa nuta, może nawet nadmierna wylewność. To na pewno pan, grał pan jako pomocnik w UCD, nigdy nie zapominał rywali. Funkcjonariusz upija łyk z kubka i precedza kawę przez zęby, wpatruje się w Larry'ego, aż ten spuszcza wzrok na stół, przejeżdża palcem po porysowanym lakierze, po czym ponownie spogląda na komisarza. Rysy z pewnością zgrubiały, postura nabrała tęgości, ale to, co mówią oczy, nigdy się nie zmienia. Proszę posłuchać, mówi Larry, chcę mieć to już za sobą, powinienem być w domu z rodziną i szykować się do snu, powiedzcie mi, jak mogę wam pomóc? Detektyw Burke porusza otwartą dłońią. Panie Stack, wiemy, że jest pan zapracowany, dlatego cieszymy się, że mamy okazję z panem porozmawiać,

wpłynęło do nas bardzo poważne doniesienie, które dotyczy pana bezpośrednio. Larry Stack patrzy na obu mężczyzn i czuje, że zasycha mu w ustach. W pomieszczeniu coś się porusza, on to teraz wyczuwa, na moment zastyga, a potem spogląda w górę i widzi kopulastą lampę sufitową, w której uwięziona ćma szaleńczo tłucze się o szkło, oranżową półkulę, brudną i wypełnioną truchłami poprzednich ciem. Detektyw Burke otworzył teczkę, a Larry Stack widzi przed sobą bezkrwiste dłonie księdza, widzi umieszczoną na blacie między nimi kartkę zadrukowanego papieru. Larry zaczyna czytać, mruga powoli, po czym zaciska zęby. Kroki przemykają długim korytarzem i cichną rozgrzeszone przez zamknięte drzwi. Słyszy stłumiony trzepot ćmy, przez chwilę ma wrażenie, że coś w jego wnętrzu zaczyna obumierać. Podnosi wzrok i widzi, że detektyw Burke przygląda mu się z drugiej strony stołu, oczy wpatrują się w niego, jakby mogły swobodnie wnikać w jego myśli, jakby starały się wyłuskać z niego coś, czego tam nie ma. Larry spogląda w stronę komisarza, który otwarcie go teraz obserwuje, po czym chrząka i usiłuje uśmiechnąć się do mężczyzn. Panowie, wy sobie chyba robicie ze mnie żarty? Patrzy na nich, czuje, jak uśmiech znika mu z warg, podnosi kartkę i nią macha. Przecież to obłąd, mówi, poczekajcie, aż sekretarzynie generalna się o tym dowie, od razu powiadomi ministra, gwarantuję wam to. Młody śledczy kaszle elegancko w pięść, po czym spogląda na komisarza, który uśmiecha się i zaczyna mówić. Jak pan zapewne wie, panie Stack, to trudny czas dla naszego państwa, dlatego polecono nam poważnie traktować wszystkie zgłaszane oskarżenia— O czym pan, do cholery, mówi? pyta Larry, to nie

jest żadne oskarżenie, to nie ma sensu, przekręćcie coś, bierzecie coś i zamieniacie to w coś innego, wygląda na to, że sami to napisaliście. Panie Stack, bez wątpienia znana jest panu ustawa o uprawnieniach nadzwyczajnych, która weszła w życie we wrześniu tego roku w odpowiedzi na utrzymujący się w państwie kryzys, ustawa, która nadaje dodatkowe kompetencje i uprawnienia USNG, niezbędne do ochrony porządku publicznego, musi pan zatem zdać sobie sprawę z tego, jak to wygląda z naszej perspektywy, pańskie działanie można odebrać jako zachowanie osoby podżegającej do nienawiści wobec państwa, kogoś, kto sieje zamęt i niepokój, kiedy konsekwencje danego czynu wpływają na stabilność na szczeblu państwowym, to mamy do czynienia z dwiema możliwościami: pierwsza to taka, że ów podmiot jest agentem pracującym na szkodę państwa, a druga, że jest on nieświadomy swoich czynów i postępuje bez takich intencji, ale tak czy inaczej, panie Stack, skutki w obu przypadkach są takie same, taka osoba wysługuje się wrogom państwa, a zatem, panie Stack, apelujemy, by dokonał pan rachunku sumienia i upewnił się, że tak nie jest. Larry Stack milczy przez dłuższą chwilę, patrzy na kartkę, chociaż jej nie widzi, a potem odchrząkuje i zaciska dłonie. Jeśli dobrze rozumiem, mówi, oczekujecie ode mnie dowodu, że moja działalność nie ma charakteru wywrotowego? Tak, zgadza się, panie Stack. Ale jak miałbym dowieść, że nie zajmuję się podburzaniem, skoro po prostu wykonuję swoją pracę jako związkowiec, korzystając z przysługującego mi na mocy konstytucji prawa? To już zależy od pana, panie Stack, chyba że uznamy, iż sprawa wymaga dalszego dochodzenia, a w tym przypadku nie

będzie to już zależało od pana, ale od nas. Larry z knykciami przyciśniętymi do stołu mimowolnie podrywa się z krzesła. Na twarzy przed nim wypisana jest wola, Larry widzi ją i rozumie, że sprowadzono go tu, by go tą wolą złamać, tą wolą, ale też sankcją jakiegoś absolutu, który ma moc, by zmienić „tak” w „nie”, a „nie” w „tak”. Chciałbym, żeby to było bardzo jasne, mówi, minister się o tym dowie i wynikną kłopoty, nie możecie zastraszać wysokiej rangi związkowca i skłaniać go do zaniechania obowiązków, nauczyciele w tym kraju mają prawo negocjować lepsze warunki i brać udział w pokojowych protestach, które nie mają nic wspólnego z tym tak zwanym kryzysem, z jakim boryka się państwo, a teraz, jeśli nie macie nic przeciwko temu, wracam do domu. Drugi śledczy powoli otwiera usta i Larry jest prawie pewien, że to widzi, myśli o tym, gdy idzie z powrotem do samochodu i długo siedzi w środku, przyglądając się drżącym dłoniom na kolanach. O tym, jak z ust funkcjonariusza wyfrunęła, zdawałoby się, ćma.

Najpierw Ben do żłobka, a potem dzieci do szkoły, Molly wysiada ze słuchawkami na uszach, Bailey zatrzaskuje tylne drzwi, Eilish ogląda się przez ramię i widzi za szybą jego pointylistyczną sylwetkę ciągnącą za kaptur kurtki. Już ma wyjechać na drogę, kiedy czyjaś ręka uderza w okno, Molly krzyczy, żeby się zatrzymała, drzwi się otwierają, a dziewczynka chwytą z podłogi swoją torbę na siłownię i znika. W tym zimowym świetle, zimnej listopadowej poświacie, Eilish prowadzi z pełną świadomością wyczerpania emocjonalnego, jej ruchy są automatyczne, odpoczywa na czerwonym świetle, nie widzi nadchodzącego dnia, ale

to, jak przeminie on bez śladu, kolejny dzień zapomniany i wchłonięty przez cichą rachubę upływającego czasu, widzi siebie w pracy i to, jak nie postrzega już jej jako kariery, prawdziwa praca mikrobiolożki to wielogodzinne stanie przy stole w poszukiwaniu dowodów, sprawdzanie hipotez w konfrontacji z rzeczywistością, wbrew temu, w co dana osoba chciałaby wierzyć, a odpowiedź, prawdziwa lub fałszywa, zawarta jest w wynikach. Teraz spędza dni na pisaniu mejli i rozmowach przez telefon, ze specjalistki staje się generalistką bez białego kitla, zarządza personelem, odpływa myślami podczas spotkań, zadaje niewłaściwe pytania. Siada przy biurku, przegląda pocztę i przekłada rozmowę na siedemnastą trzydzieści. Chwyta za telefon i dzwoni do Larry'ego. Wypełniłeś formularze paszportowe, tak jak prosiłam? pyta. Słuchaj, kochanie, wciąż jestem trochę roztrzęsiony, nie mogę przestać o tym myśleć. Mówi tak, jakby powietrze uszło z niego przez sen, po przebudzeniu stwierdził, że jest wypompowany, i usiadł na skraju łóżka, wpatrując się w podłogę. Powiedziałeś o tym w pracy? pyta Eilish. Słyszysz, jak on przez chwilę z kimś rozmawia, zakrywając dłonią mikrofon. Zostawiłem je na biurku na górze. Co zostawiłeś na biurku na górze? Formularze paszportowe. Larry, powinienesz zadzwonić do Seana Wallace'a i z nim porozmawiać, w tym kraju wciąż obowiązują prawa konstytucyjne. Chcę to przekazać bezpośrednio sekretarzynie generalnej, ale nie ma jej dziś, złapała wirusa. Powiedz mi, czy Sean nadal prowadzi się z tą małolatą? Sean Wallace jest teraz zagrzebany po uszy w procesie Fitzgeralda, nie chcę go niepokoić, słuchaj, a kto dziś gotuje obiad? Nadal uważam, że powinienesz do niego zadzwonić,

twoja kolej na gotowanie. Mam spotkanie o osiemnastej trzydzieści, ale odwołam je, nie jestem w nastroju. Larry. Co, kochanie? Nic, kupiłam wczoraj mielone mięso, możesz zrobić burgery, muszę lecieć. Rozłącza się, ale przez chwilę siedzi z telefonem w ręku, świadoma złych przeczuć. Spogląda na komórkę i wraca myślami do rozmowy, podąża za swoim głosem do męża, sygnał musi być przekazany dalej, zanim dotrze do telefonu Larry'ego, zostaje odebrany i przesłany przez nadajnik sieciowy. Nagle słyszy własny głos, jakby dobiegał z innego pomieszczenia. I z nim porozmawiać, w tym kraju wciąż obowiązują prawa konstytucyjne. Robi jej się zimno, gwałtownie wstaje z krzesła i rusza w kierunku biurowej kuchni, myśli, w innych krajach owszem, ale u nas nic takiego się nie zdarza, gardań, państwo, nie wolno im podsłuchiwać rozmów, wybuchłoby wielkie oburzenie. Myśli o samochodzie zaparkowanym zeszłej nocy przed domem, myśli o USNG i szeptach, które słyszała o tym, co podobno się dzieje, wchodzi do kuchni i przez chwilę ma wrażenie, że nie zna tego pomieszczenia. Paul Felsner, nowy globalny account executive, stoi przy ekspresie do kawy, szarpiąc za mankiet koszuli. Urządzenie przestaje warczeć z cichym plaśnięciem, a on odwraca się i uśmiecha, ale uśmiech nie dociera do jego oczu. Och, Eilish, miałem nadzieję, że cię zobaczę, nie odpowiedziałaś na moją wiadomość głosową, musieli przełożyć tę wideorozmowę z Asakuki na osiemnastą. Eilish wydaje się, że w jego twarzy jest coś fałszywego, oczy powinny być ciemne, ale zamiast tego są zielone, a jej wzrok przyciąga przypinka partyjna Sojuszu Narodowego w klapie jego marynarki, PSN, to nowe godło państwa. Spogląda ponownie

na jego dłonie i widzi, że są trochę za małe. Och, nie uważałam, mówi, obawiam się, że nie dam rady, ale dzięki, że mnie uprzedziłeś.

Na brzegu pojawia się niebieski koń i podchodzi do niej, pędzi teraz nad wodą, a ona jest bez wieku, jedzie w świetle, telefon dzwoni na dole w holu, ona wyskakuje ze snu do pokoju. Larry siedzi na krawędzi łóżka i przeciera oczy. Na litość boską, szepcze, jest kwadrans po pierwszej, kto dzwoni o tej porze? Oby to nie była twoja siostra, dodaje. Pochyla się do przodu i rusza w stronę drzwi, sięgając po cień, który rozpościera się w szlafrok. Tupot stóp w pantoflach na stopniach schodów, a ona leży, wsłuchana w oddech Bena w łóżeczku, zduszony kaszel z pokoju chłopców obok. Stłumione słowa Larry'ego docierają na górę i bezkształtnie wpadają do sypialni, a ona zastanawia się, kto może dzwonić, myśli o swojej siostrze Áine z Toronto, raz się tak zdarzyło, lata temu, o mój Boże, przepraszam, pomyliły mi się strefy czasowe, trochę wypilałam. Zamyka oczy i szuka błękitnego konia nad brzegiem, szuka go w pamięci, ile miałaś lat? Jest zima, niebo wisi nisko nad morzem, ona dotyka piętami końskich boków, pod nią drży witalność, ciężar Larry'ego napiera na materac obok niej. Już prawie zasnęłam, mówi Eilish. On nic nie odpowiada, tylko wpatruje się w ścianę i wydaje się przytłoczony, z trudem łapie oddech, a ona wyciąga rękę i ściska go za ramię. Co się dzieje, Larry? Eilish włącza lampę i wstaje, widzi, jak pieszczota światła zmienia go w dziecko, posyła mu pytające spojrzenie spod zmarszczonych brwi, a on odwraca się i odchrząkuje. Dzwoniła Carole Sexton, żona Jima, prawie

wpadła w histerię, Jim wyszedł wczoraj z biura i nie wrócił do domu. Tylko tyle, Larry, przez chwilę bałam się, że ktoś umarł. Posłuchaj, Eilish, ona powiedziała, że go zabrali. Kto go zabrał? Jak myślisz, kto? USNG. USNG? Tak, tak powiedziała. Ale to nie ma sensu, Larry, co to znaczy, jak to go zabrali? Aresztowali, jak sądzę, zatrzymali, okazało się, że ktoś widział, jak wsadzają go na tył auta, ale nie pomyślał, żeby kogokolwiek o tym powiadomić. Jim Sexton, ten wielki gaduła, co on takiego zrobił? Rzecz w tym, Eilish, że od tamtej pory nie ma o nim żadnych wieści. Ale czy dzwonił do związkowego prawnika, jak mu tam? Michael Given, nie, nic, nawet do żony nie dzwonił. Ale przecież nie można kogoś tak po prostu aresztować bez możliwości skorzystania z pomocy prawnej, są na to przepisy. Carole mówi, że Michael jest teraz na Kevin Street, ale oni go tam zbywają i wraca do domu na noc, zdaje się, że do USNG nie można się nawet dodzwonić, nie mają bezpośredniego numeru, nie rozumiem, dlaczego nikt ze związku do mnie nie zadzwonił, wszystko to wygląda na niezły bajzel. Nieprawda. Co jest nieprawdą? Na wizytówce jest numer do tego komisarza, który tu przyszedł wczoraj wieczorem, numer komórkowy, sam dzwoniłeś, powiedz mi, Larry, co się dzieje? Nie wiem, kochanie, podobno jest wściekły. Kto jest wściekły? Michael Given. Koniecznie daj mu tę wizytówkę. Tak, nie pomyślałem o tym, zaraz ją znajdę, gdzie ją zostawiłaś? Położyłam na kominku w salonie, a potem wsunęłam pod zegar. Słuchaj, Eilish, Carole twierdzi, że zabrali go w zeszłym tygodniu, powiedzieli mu, że wniesiono przeciwko niemu oskarżenie, a ona mówi, że po prostu ich wyśmiał, znasz Jima, podobno kiedy zapytał, czy jest aresz-

towany, a oni powiedzieli mu, że nie, wyrecytował w całości artykuł 40.6.1, ustęp trzeci, patrząc im prosto w oczy, prawo obywateli do zakładania stowarzyszeń i związków, wiesz, jak to leci, i zapowiedział, że jeżeli strajk dojdzie do skutku, to on zwiezie autobusami do miasta połowę nauczycieli szkół średnich z całego okręgu Leinster. Eilish sięga do szafki i nocnej, po omacku chwyta szklankę z wodą i upija łyk. Larry, ile z naszych konstytucyjnych praw mogą zawiesić w ramach tych nadzwyczajnych uprawnień? Nie wiem, nie tyle, nie w ten sposób, wszelkie kwestie związane z zatrzymaniem nadal reguluje prawo, ale jakie to prawo, skoro dzieją się takie rzeczy, słuchaj, na razie zachowaj to w tajemnicy i nie mów dzieciom. Larry, o tej godzinie i tak nic nie poradzisz, wracaj do łóżka.